

# Dr David deSilva , Świat kultury Nowego Testamentu, Sesja 5, Rodzina i gospodarstwo domowe

© 2024 David deSilva i Ted Hildebrandt

To jest dr David deSilva w swoim nauczaniu na temat świata kulturowego Nowego Testamentu. To jest sesja 5, Rodzina i gospodarstwo domowe.

Rodzina jest najbardziej podstawową komórką społeczną społeczeństwa ludzkiego, grupą, która dla większości jednostek jest najczęściej spotykaną i najbardziej zaangażowaną komórką społeczną w ciągu życia.

Jak wyglądała rodzina w I wieku? Jakie oczekiwania mieli wobec siebie członkowie gospodarstwa domowego? Innymi słowy, jaki był codzienny kontekst i etos tak dużej ilości języka pokrewieństwa, który znajdujemy na kartach Nowego Testamentu? Jak możemy wyjaśnić wagę, jaką na przykład Paweł przypisuje ustanowieniu adopcji przez Boga i włączeniu do rodziny Abrahama? Jaki rodzaj wspólnoty starali się pielęgnować pierwsi przywódcy chrześcijańscy, wybierając brata i siostrę jako główny model relacji wewnątrz Kościoła? Jeśli mamy odzyskać bogactwo nowotestamentowej wizji wspólnot wiary jako domowników Boga, a także zrozumieć teksty mówiące o rodzinie, pochodzeniu i zachowaniu krewnych, musimy zanurzyć się w starożytnej rzeczywistości i etyce pokrewieństwa. Jak ustalaliśmy pokrewieństwo w świecie starożytnym? W Ameryce pośrednicy w obrocie nieruchomości mają takie powiedzenie: trzy najważniejsze czynniki przy zakupie nieruchomości to lokalizacja, lokalizacja i jeszcze raz lokalizacja. W starożytnym świecie rodowód ustalał lokalizację osoby w tkance społecznej.

Świadczy o tym uważna dbałość o genealogie w całym Starym i Nowym Testamencie. Jeśli spojrzymy na przykład na Ezdrasza i Nehemiasza i pomyślimy o reformach, które zostały wprowadzone wśród społeczności wygnańców, zobaczymy, jak ważny jest rodowód i możliwość jego prześledzenia, aby być częścią ciała społecznego znanego jako naród Izraela, naród Izraela. Jeśli nie masz weryfikowalnego rodowodu w rodzinie 12 plemion, nie jesteś częścią tego ludu.

W narodzie izraelskim istnieje struktura wewnętrzna. Wewnętrzne hierarchie powstają na podstawie pochodzenia. Ponownie w tych samych księgach możemy przyrzeć się szczególnej uwadze, jaką poświęcono zachowaniu i wyartykułowaniu linii rodowej klanów kapłańskich i lewickich.

W starożytnym świecie zasługi jednostki, a także jej miejsce w społeczeństwie zaczynają się od zasług jej rodziców, zasług jej rodziny lub klanu oraz zasług jej przodków. Poruszyliśmy tę kwestię pokrótce w naszej dyskusji na temat honoru.

Punktem wyjścia do honoru człowieka jest honor rodziny, w której się urodził, i który dziedziczy po przodkach.

Dobrym tego przykładem są apokryfy z Księgi Tobiasza. Tobiasz wysłał swojego syna Tobiasza z misją zebrania odrobiny srebra o wadze talentów, która została pozostawiona w depozycie u przyjaciela rodziny w czasie podróży. Tobiasz zadaje pytania dotyczące pochodzenia tej osoby.

Przeczytam więc rozdział 5, wersety 11 i następne. Tobiasz zapytał Azariasza: Bracie, z jakiego rodu i z jakiego plemienia pochodzisz? Powiedz mi, bracie. Azariasz odpowiedział: Po co wam znać moje plemię? Ale Tobiasz powiedział: Chcę się upewnić, bracie, czyim jesteś synem i jak masz na imię.

Odpowiedział, że jestem Azariasz, syn wielkiego Chananasza, jeden z twoich krewnych. Wtedy Tobiasz mu powiedział: Witaj. Niech cię Bóg chroni, bracie.

Nie bądź wobec mnie zgorzkniały, bracie, bo chciałem się upewnić co do twojego pochodzenia. Okazuje się, że jesteś krewnym dobrego i szlachetnego rodu. Znałem bowiem Chananasza i Natana, dwóch synów Szemaliasza, i chodzili ze mną do Jerozolimy i tam ze mną oddawali cześć, i nie zostali zwiedzeni.

Twoi krewni to dobrzy ludzie. Pochodzisz z dobrego stanu. Serdecznie witamy.

Zatem ostatecznym życiorysem, jaki Azariasz ma do zaoferowania, jest jego rodowód, jego najbliższa rodzina. A ponieważ wiadomo, że pochodzi z dobrej rodziny, w oczach Tobita ma zdolność kredytową swoich przodków, dlatego też zostaje zaakceptowany jako osoba, która będzie towarzyszyć synowi Tobiasza, Tobiaszowi, w tej potencjalnie bardzo niebezpiecznej misji. Zatem pokrewieństwo i honor są w tych kulturach bardzo ściśle ze sobą powiązane.

Pomyśl o tym, jak zaczyna się Mateusz, Ewangelia Mateusza. Ludzie często mnie pytają – nie w seminarium, ale w innych sytuacjach – skąd wiem więcej o Jezusie. Jak mam się w to zaangażować? Mówię: Cóż, czytaj Ewangelie. I wtedy od razu myślę sobie: „Och, ale nie zaczynaj od Mateusza, bo Mateusza 1:1-17 to okropny sposób na rozpoczęcie historii o Jezusie, jeśli urodziłeś się w Ameryce XXI wieku”.

Ale dlaczego Mateusz zaczyna w ten sposób? Nie dlatego, że brakowało mu redaktora. Dzieje się tak dlatego, że w swojej kulturze zna sposób mówienia o Jezusie, a jego znaczenie polega na mówieniu o swoim pochodzeniu. Jest to więc świetny sposób na rozpoczęcie historii Jezusa w I wieku poprzez omówienie i wykazanie pochodzenia Jezusa od Abrahama i Dawida.

W ten sposób Mateusz może sformułować istotne twierdzenie o tożsamości Jezusa jako dziedzica obietnic danych Dawidowi i dziedzica obietnic danych Abrahamowi.

Jest to zatem rozdział wysoce teologiczny, chociaż dla nas być może przypomina to czytanie instrukcji stereo. Kolejnym aspektem tej genealogii jest podkreślenie przez Mateusza liczby 14.

Badaczy Nowego Testamentu zawsze irytuje fakt, że Mateusz przedstawia 42-pokoleniowy ród Jezusa, podczas gdy Łukasz przedstawia, jak sądzę, 56-pokoleniowy ród Jezusa. I tak niektórzy ludzie mówią: „No cóż, to jest od strony Marii i musieli mieć złe geny, bo wszyscy umarli znacznie wcześniej, ponieważ istnieje 56 pokoleń w czasie, jaki zajmuje ta inna genealogia, aby przetrwać 42 pokolenia. Jednak to, co robi Mateusz, w rzeczywistości podkreśla, poprzez numerologię, znaczenie Jezusa jako dziedzica Dawida.

W języku hebrajskim, w którym brakuje cyfr, używa swoich znaków jako liter i cyfr. W języku hebrajskim imię Dawid, pisane z daletem powyżej i innym daletem, sumuje się do 14. I tak, kodując 14 w genealogii Jezusa, oddzielając te trzy główne wydarzenia, Abrahama, Dawida i wreszcie wygnanie wszyscy odkupieni w przyjściu Chrystusa, Mateusz może powiedzieć coś o Jezusie jako ostatecznym potomku i nasieniu Dawida.

W Hamlecie Szekspira Hamlet spogląda krzywo na swojego wuja Klaudiusza, który stał się teraz także jego ojczymem. W pewnym momencie, gdy Klaudiusz wygłosił dalsze przemówienie, które ukazuje coś z jego charakteru, Hamlet mówi: Trochę więcej niż krewny i mniej niż miły. I mówiąc miły, nie oznacza on delikatnego i miłego.

Ma na myśli ten sam rodowód lub tego samego rodzaju, prawdopodobnie brata, prawdziwego ojca Hamleta, którego zastąpił Klaudiusz. Uwaga, spoiler: faktycznie zabił własnego brata. W każdym razie pokrewieństwo często polega na byciu tego samego rodzaju, na odzwierciedlaniu tego samego rodzaju istoty w pewnego rodzaju naturalnym związku.

Może się to zdarzyć na poziomie etnosu grupy ludzi. Grecy, którzy być może nie są w rzeczywistości spokrewnieni w żaden możliwy do prześledzenia sposób, mogliby jednak mówić o swoim wzajemnym pokrewieństwie w stosunku do barbarzyńców, ponieważ przynajmniej my, Grecy, niezależnie od naszego faktycznego pochodzenia, jesteśmy tego samego rodzaju. Jesteśmy na tyle podobni, że możemy uważać siebie nawzajem za zasadniczo krewnych, w przeciwieństwie do grupy, która tak bardzo się od nas różni.

Podobnie Żydzi szeroko uznawali swoje pokrewieństwo z nie-Żydami, chociaż było to również w dużej mierze zakorzenione w znacznie rozbudowanej genealogii, sięgającej od Abrahama, poprzez Izaaka, aż po Jakuba. Na pokrewieństwo można również spojrzeć na bardziej lokalnym poziomie: na poziomie plemienia, na poziomie klanu

lub na poziomie rodziny w klanie. Poziom, na którym pokrewieństwo funkcjonowało, mógł zmieniać się w zależności od kontekstu.

Na przykład w diasporze, gdzie Żydzi często stanowią mniejszość, otoczoną większością innych grup ludzi, innych ras i innych narodów, mogą być bardziej skłonni do traktowania innych Żydów i uważania ich za krewnych, niezależnie od ich pochodzenia. bliskość rzeczywistych powiązań genealogicznych między nimi. Mogło się to wówczas zmienić w miejscu, gdzie Żydzi stanowili większość ludności w danej miejscowości. Na przykład w Galilei czy Judei, gdzie skoro większość z nas i tak jest Żydami, to, co naprawdę liczy się dla krewnych, jest definiowane wężniej.

Dlatego będziemy traktować naszą rodzinę, nasz klan bardziej jak krewnych, ale ludzi z innych plemion, a nawet spoza naszego klanu, bardziej jak obcych, a nie jak rodzinę. I z czasem może się to zmienić. Weźmy wioskę w Judei w chwili, gdy przez nią maszeruje rzymska kohorta.

W tym momencie wszyscy Żydzi we wsi prawdopodobnie poczuli się ze sobą bliżej spokrewnieni, dzięki obecności tej widocznej i silnej grupy zewnętrznej, którą na pewno nie byliśmy my. Jesteśmy, w porównaniu do naszych relacji z nimi, wszyscy jesteśmy rodziną. Ale potem, gdy zniknie kohorta rzymska, moglibyśmy wrócić do znacznie węższego definiowania naszej grupy pokrewieństwa i nie myśleć już o Żydach z innych klanów w tej wiosce jako o ludziach, wobec których mamy zobowiązania rodzinne.

Podsumowując, o pokrewieństwie można myśleć dość płynnie. Nasza definicja może się rozszerzać lub kurczyć w zależności od miejsca i tego, co dzieje się w tym kontekście. Wydaje mi się, że Jezus ma tendencję, w każdym kontekście, do przedkładania większej rodziny Abrahama nad mniejsze podziały, niezależnie od tego, czy są to podziały oparte na grupach pokrewieństwa, czy podziały oparte na podobieństwie.

Na przykład wszyscy, którzy dzielają doktrynę i praktykę faryzeuszy, którzy choć nie wszyscy są blisko spokrewnieni genealogicznie, prawdopodobnie będą uważać się nawzajem za bardziej spokrewnionych ze względu na to, że są do siebie podobni. inny. Przeciwno tym mniejszym podgrupom krewnych w Izraelu Jezus nieustannie wskazuje na wzajemne relacje wszystkich Żydów jako synów i córki Abrahama. Dlatego powinniśmy być ludźmi, którzy naprawdę nie powinni się od siebie oddzielać, ale traktować siebie nawzajem jak siostry i braci.

Na przykład, gdy kwestionuje się uzdrowienie kalekiej kobiety w szabat, nazywa ją córką Abrahama, potwierdzając istotny związek rodzinny pomiędzy uzdrowioną, wcześniej kaleką kobietą, a urzędnikami synagogi, którzy skarżą się na jego akt miłości i uzdrowienie dla niej. Mówi o Zacheuszu, który jest bardzo i w pewnym stopniu zasłużenie oczerniany, jako o celniku, o kimś pracującym dla nich w Judei,

pracującym dla rzymskich sił okupacyjnych w Judei, pomagającym rzymskim siłom okupacyjnym w pobieraniu podatków i składając hołd i napychając kieszenie, najprawdopodobniej jest to przynajmniej stereotyp. Ale wraz ze zmianą serca Zacheusza Jezus mówi również to; jest także synem Abrahama.

Dla Jezusa w tym momencie ważne było przywrócenie Zacheuszowi stosunków rodzinnych z resztą ludności, po tym jak został od nich odseparowany na skutek swego sprzymierzenia się z rzymskimi okupantami. Najbardziej znana jest przypowieść Jezusa. Często nazywa się ją przypowieścią o synu marnotrawnym, ale ja wolę nazywać ją przypowieścią o dwóch braciach, ponieważ – spójrzmy prawdzie w oczy – żaden z tych chłopców nie zachowywał się dobrze w tej historii.

W odpowiedzi na faryzeuszy, a może byli to uczeni w Piśmie i faryzeusze, narzekający na skłonność Jezusa do jedzenia z grzesznikami i celnikami, tymi, których faryzeusze uważali za innego, innego rodzaju człowieka, należącego do grupy, która nie jest nami. Jezus opowiada tę historię, aby przypomnieć uczonym w Piśmie i faryzeuszom, że ci grzesznicy i poborczy podatkowi również są Żydami. Są częścią narodu izraelskiego.

Są częścią rozszerzonej grupy pokrewieństwa Abrahama. Dlatego naprawdę lepiej jest myśleć o nich nie jak o grzesznikach i poborcach podatkowych, ale jak o naszych braciach i siostrach. Dlatego opowiada historię dwóch braci skłóconych ze sobą w sposób, który doskonale pokazuje, że żaden z nich nie zachowuje się w sposób, który honoruje ojca, który czyni ich oboje rodzeństwem.

Być może jedną z ważniejszych rzeczy, o których możemy pomyśleć w kontekście interpretacji Nowego Testamentu, jest etos, etyka, która miała rządzić relacjami pokrewieństwa w starożytnym świecie. Gdziekolwiek ustanawiał się krąg pokrewieństwa, wyznawano inną etykę kierowania krewnymi we wzajemnych stosunkach niż w stosunkach z obcymi. Ostatecznie opierało się to na przekonaniu, że pokrewieństwo oznacza pracę dla dobra innych, a nie dla własnego dobra kosztem bliskich.

Dochodzimy tu do podstawowych modeli interakcji społecznych, współpracy kontra rywalizacji. W naszym pierwszym wykładzie z tej serii wspomnieliśmy, że w starożytnym świecie wiele rzeczy uważano za towary ograniczone. Abyśmy mogli czegoś więcej, trzeba było mieć mniej, niezależnie od tego, czy było to zboże, pieniądze, honor czy cokolwiek innego.

Zatem ograniczona, dobra gospodarka szczególnie pobudza konkurencję jako rodzaj domyślnego trybu interakcji w zakresie nabywania tych towarów. Od rodzin oczekiwano jednak, że nie będą konkurować o dobra, aby jedna zyskała kosztem drugiej, ale raczej współpracować, aby cała jednostka pokrewieństwa uzyskała

większy dostęp do potrzebnych lub pożądaných dóbr. Siła, jedność i dobro całej jednostki pokrewieństwa jest dobrem wspólnym wszystkich jej członków.

W tym kontekście relacje między rodzeństwem często uważano za jedną z najsilniejszych i najważniejszych więzi między ludźmi w świecie starożytnym. To był uosobienie przyjaźni. Przyjaciele mieliby wszystko wspólne.

Przyjaciele dzielają wspólne wartości i zobowiązania. Przyjaciele dbaliby o swoje interesy i dzielili się zasobami, aby zaspokoić swoje potrzeby. Rodzeństwo zostało omówione na przykład w Etyce nikomachejskiej Arystotelesa jako szczyt, wzór przyjaźni w działaniu.

Teraz, w Ameryce XX i XXI wieku, a prawdopodobnie przynajmniej w Kanadzie i Europie Zachodniej, w pewnym sensie akceptujemy ideę rywalizacji rodzeństwa. Teraz moja żona i ja mamy trzech synów i, wiesz, trzymam przed nimi starożytne ideały tego, jak bracia powinni się zachowywać, ale tak naprawdę na wiele sposobów realizują scenariusz rywalizacji między rodzeństwem, który stał się czymś w rodzaju akceptowane i powszechne na Zachodzie. I prawdopodobnie w pewnym sensie rzeczywiście istniało poczucie, że bracia konkurowali w starożytnym świecie, ale oni byli bardzo ostrożni.

Etycy byli bardzo ostrożni. Rodziny bardzo uważały, aby nie kultywować rywalizacji między rodzeństwem, co oznaczało, że jedno z rodzeństwa zwyciężyło nad drugim lub zyskało coś kosztem drugiego. Mogą więc próbować prześcignąć się w jakimś przedsięwzięciu, ale zawsze w taki sposób, aby sprzyjać dobru całej rodziny, a nie aby jeden brat zwyciężył kosztem drugiego.

Tam, gdzie powszechnie mówimy o rywalizacji rodzeństwa, ludzie w starożytnym świecie powszechnie mówili o zwycięstwie Cadmean. To zdanie może nie mieć dla nas zbyt wielkiego znaczenia, chyba że przeczytaliśmy dużo greckich dramatów, ale jeśli w ogóle znasz historię Edypa, być może wiesz, że nie dotyczy ona tylko Edypa i jego pokolenia. Opowiada o tym, co przydarzyło się jego dzieciom i nazywa się Cadmean, ponieważ Edyp jest potomkiem Kadmusa.

I tak, Edypie, gdy trwała jego tragedia, synowie Edypa znaleźli się po przeciwnych stronach wojny. Jeden z nich stanął po stronie Persów, którzy próbowali podbić Teby, i jednostronnie, oczywiście, po stronie armii Teb. I zabijali się nawzajem w bitwie.

Stało się to znane jako zwycięstwo Cadmean, ponieważ tak naprawdę stanowiło nadir, najniższy punkt relacji między rodzeństwem. Każdy chciał wygrać, ale nie możesz wygrać, jeśli walczysz ze swoim bratem lub siostrą. W takiej sytuacji po prostu niemożliwe jest zwycięstwo.

Tak więc w starożytnym świecie etycy bardzo usilnie starali się zaszczepić wśród braci i siostry wartość wzajemnego poszukiwania swoich interesów. Nawet w społeczeństwie wrażliwym na honor rodzeństwo miało chronić honor drugiej osoby. Tak więc, jako brat, nie starałbym się tylko rozwijać własnych celów, ale jeśli coś by mi się przydarzyło, próbowałbym znaleźć sposób, aby pozwolić mojemu bratu lub siostrze uczestniczyć w zaszczytzie, który zdobyłem, lub dostępie do niektórych przywilejów, które zdobyłem.

Z pewnością nigdy nie próbowałbym zdobyć czegoś kosztem siostry lub brata. Być może już widzisz, dokąd zmierzam w odniesieniu do pokrewieństwa chrześcijańskiego, kiedy nazywamy się braćmi i siostrami w kościele, i co to znaczy urzeczywistnić to. Kolejnym bardzo ważnym aspektem etosu krewnych, obok współpracy we wszystkim, było zaufanie.

Ponieważ krewni współpracują, aby wspierać interesy siebie nawzajem i rodziny, mogą sobie ufać. W starożytnym świecie oszustwo i kłamstwo często uważano za całkowicie odpowiednie strategie służące osiągnięciu własnych interesów przeciwko obcym. Na przykład w apokryficznej księdze Judith Judyta kłamała przez zęby na lewo i prawo, aby zbliżyć się do wrogięgo generała Holofernesa i odciąć mu głowę.

Próbuje posuwać się naprzód, znowu ostrzegam przed spoilerem, przepraszam, próbuje działać na rzecz dobra swojej wioski, która jest oblegana przez tego generała i jego armię. Używanie podstępu, aby naprawdę się do niego zbliżyć, jest całkowicie dopuszczalne i godne pochwały, aby służyć dobru jej własnej grupy pokrewieństwa. Całkowicie haniebnym byłoby jednak posługiwanie się podstępem lub okłamywaniem członków własnej rodziny.

Oznacza to w efekcie traktowanie bliskich jak outsidera i zrywanie zaufania i zobowiązań związanych ze współpracą dla wzajemnego dobra. Rodzinę miała cechować jedność, harmonia, dzielenie się wartościami i dzieleniem się dobrami. Bracia i siostry mieli dzielić wspólne ideały, wartości i cele.

W literaturze starożytnej często można spotkać się z nakazem, aby bracia byli jednomyślni. I nie mówię tu tylko o literaturze chrześcijańskiej, ale o literaturze etycznej grecko-rzymskiej. Aby za wszelką cenę zachować ich jedność i harmonię, lepiej przegrać spór o utratę części dziedzictwa, niż stracić miłość brata lub siostry i złamać lub zburzyć harmonię, która powinna cechować krewnych.

Ta jedność i harmonia wyraża się także w dzieleniu się zasobami pomiędzy krewnymi, tak jak każdy może tego potrzebować. Kiedy pojawia się konflikt lub dochodzi do zranień, rodzeństwo ma szukać przebaczenia i pojednania. Mają ukrywać przed osobami z zewnątrz swoją hańbę lub czyny haniebne i zachowywać się wobec siebie cierpliwie.

To zupełnie inny etos niż sposób, w jaki traktuje się osoby z zewnątrz lub reaguje na nie na tym świecie. Jest to doskonały podręcznik etyki miłości rodzeństwa, która jest istotna, ponieważ Filadelfia, miłość braci i siostr, jest bardzo ważnym terminem etycznym w Nowym Testamencie. Jako doskonały elementarz przeczytaj traktat Plutarcha o uczuciu braterskim, czasami nazywanym miłością braterską.

To wspaniałe okno na ideał etosu krewnych w starożytnym świecie. Zastanówmy się wspólnie przez chwilę nad starożytnym domem, jak wyglądał i jak funkcjonował. Arystoteles, ponownie w swojej „Etyce nikomachejskiej”, mówi o gospodarstwie domowym i jego personelu, rolach, jakie pełnią i sposobie jego funkcjonowania.

Mówi o gospodarstwie domowym składającym się co najmniej z męża i żony, ojca i dzieci, pana i niewolników. W jego opisie godne uwagi jest to, że jeden członek każdej pary to w rzeczywistości ta sama osoba. Ojciec, mąż, pan, to wszystko ten sam facet, który jest zatem swego rodzaju centralnym punktem w gospodarstwie domowym.

Możliwości rozbudowy tego podstawowego gospodarstwa domowego jest oczywiście wiele. Bardzo często zdarzało się, że niezamężne rodzeństwo i krewne kobiety były częścią gospodarstwa domowego i mieszkały razem z opisanym wcześniej gospodarstwem domowym jako część tej jednostki. Często obejmowało to wszystkich żyjących rodziców, męża lub żony.

Czasami nawet włączano do większej jednostki zamężne rodzeństwo i ich dzieci. Jeśli chodzi o małżeństwo, Żydzi mają tendencję do zawierania małżeństw, mają tendencję do zawierania małżeństw w obrębie etnosu, w obrębie narodu żydowskiego, często w obrębie plemienia lub klanu. Wracając ponownie do apokryficznej księgi Tobiasza, która prawdopodobnie odzwierciedla bardziej etykę z III wieku p.n.e. niż etykę z I wieku naszej ery, Tobiasz uważa małżeństwo z obcokrajowcem za rodzaj rozpusty.

Dla Żyda zawarcie małżeństwa poza żydowskim etnosem, nawet poza plemieniem, było równoznaczne z życiem w grzechu. Małżeństwa były na ogół aranżowane, ponieważ małżeństwa jednoczyły rodziny. I tak naprawdę rozumiano je jako sojusze między rodzinami, a nie jako akt określony przez dwie gołąbki w oparciu o indywidualne motywacje.

A kobiety zawsze, koncepcyjnie, były zawsze osadzone w gospodarstwie domowym jakiegoś mężczyzny. Dom ich ojca przed ślubem. Dom męża po ślubie.

A jeśli dojdzie do rozwodu, z powrotem do domu ojca. W tamtym czasie rozwód był różnie traktowany w różnych grupach ludzi. Technicznie rzecz biorąc, wśród Żydów inicjować mogli tylko mężowie.



Tak więc w Judei, gdzie bardzo świadomie przestrzegaliśmy prawa Mojżesza w zakresie, w jakim pozwalali na to zagraniczni prześladowcy, żonom bardzo trudno było zainicjować rozwód. Prawdopodobnie było to łatwiejsze w społecznościach żydowskich w diasporze. Im bardziej społeczność żydowska stanowi mniejszość, tym bardziej można odwołać się do systemu prawnego kultury dominującej.

Jednakże wśród Rzymian i Greków o rozwód mógł wszcząć zarówno mąż, jak i żona. I na ogół oznaczało to powrót żony do najbliższego ocalałego mężczyzny w gospodarstwie domowym. Zatem ojciec, jeśli jeszcze żył, lub brat, jeśli ojciec zmarł.

Wracała ze swoim posagiem, który był częścią dziedzictwa ojca panny młodej, a panna młoda zabierała go ze sobą, dokądkolwiek się udawała. Stałaby się więc częścią nowego majątku tylko wtedy, gdyby małżeństwo trwało do chwili, gdy śmierć rozłączyła parę. Coś, co bardzo różni starożytne gospodarstwo domowe od z pewnością przynajmniej współczesnego gospodarstwa domowego w Ameryce, polega na tym, że gospodarstwa domowe były jednostkami produkcji, a nie tylko jednostkami konsumpcji.

Mój dom, szczerze mówiąc, nasza piątka nie produkuje razem zbyt wiele poza recyklingiem i śmieciami. Ale konsumujemy razem.

Ale w starożytnym świecie gospodarstwo domowe takie jak nasze również byłoby podstawową jednostką produkcyjną. Można to rozważyć na najbardziej wzniosłym poziomie patrycjuszowskim, gdzie senator i jego rodzina mogliby sami mieszkać w Rzymie i nigdy tak naprawdę nie widzieć wiejskiej posiadłości. Ale częścią majątku, częścią gospodarstwa domowego, powinienem powiedzieć, byli nie tylko mąż i żona, ojciec i dzieci, ale także pan i niewolnicy.

A ten patrycjuszowski senator mógł mieć setki niewolników pracujących w wielu posiadłościach daleko w głębi lądu, z dala od Rzymu. I tak nawet domostwo patrycjuszowskie było gospodarstwem produkcyjnym, w którym z tej rozległej, ogromnie rozbudowanej jednostki domowej wychodziły ogromne przedsięwzięcia rolnicze. Teraz przejdź do znacznie skromniejszego otoczenia, do domu rzemieślnika.

Na przykład bardzo prawdopodobne było, że nawet dom, który, jak przypuszczamy, był domem Jezusa, był jego domem. Rzemieślnikowi Józefowi towarzyszył i przyłączył się do tego rzemiosła jeden lub kilku jego synów, którzy wspólnie pracowali, aby zwiększyć dochody i utrzymać gospodarstwo domowe. Oprócz nich kobiety w gospodarstwie domowym, a więc Maria i bezimienne przyrodnie siostry Jezusa, również miały w jakiś sposób przyczynić się do tego, albo pomagając w kierowaniu pracą mężczyzn.

Czasami naprawdę zaskakujące jest to, ile kobiet faktycznie prowadziło księgi w gospodarstwach produkcyjnych i tym podobnych. Lub poprzez uczestnictwo w tak

zwanej pracy kobiet w starożytnym świecie. Mogą więc zajmować się własnym rzemiosłem, obok tego, co robią mężczyźni, będąc zarówno jednostką produkującą, jak i konsumującą.

Mozemy też pomyśleć na przykład o domu Szymona, zwanego później Piotrem, i o jego bracie Andrzeju. Cała ich rodzina prawdopodobnie była w jakiś sposób zaangażowana w rybołówstwo, podobnie jak z pewnością domostwo Zebedeusza, z którym płynął łodzią dwóch synów. W tych scenariuszach ponownie prawdopodobne jest, że kobiety w domu w jakiś sposób uczestniczyły w rodzinnym biznesie rybnym.

Byłem niedawno na przykład w Magdali, gdzie odkryto rodzaj krajowego obszaru przemysłowego. I było to miasteczko rybackie, podobnie jak przypuszczalnie Kafarnaum. W zabudowaniach domowych znajdowało się pomieszczenie przeznaczone do suszenia, solenia i konserwowania ryb.

Jest więc całkiem prawdopodobne, że kobiety w domu Zebedeusza również pomagały w prowadzeniu rodzinnego biznesu. Teraz za zarządzanie gospodarstwem domowym odpowiada ostatecznie mąż-ojciec-ukośnik-pan. Nauka w starożytnym świecie, od której pochodzi nasze słowo „ekonomia”.

Nazywa się to oikonomią, rządami lub zarządzaniem oikos, domem. Etycy mówią o autorytecie tego człowieka w kategoriach obowiązku, pracowitości i dobroczynnej opieki. Oczywiście w praktyce ci głowy rodzin nosili swój autorytet w sposób odzwierciedlający ich własną cnotę lub jej brak.

I oczywiście jest to społeczeństwo ściśle hierarchiczne i patriarchalne. I znowu, gdybyśmy zwrócili się do Arystotelesa, aby przeczytać, co ma do powiedzenia na temat gospodarstwa domowego w swojej Etyce nikomachejskiej, mówi on o mężczyźnie jako o naturalnym władcy w gospodarstwie domowym i o kobiecie jako o naturalnym podmiocie. To znaczy przez sam sposób, w jaki mężczyźni i kobiety są konstytuowani od urodzenia, z ich naturalnymi uzdolnieniami i ograniczeniami, powiada, szybko dodam, twierdzi, że właściwe jest, aby mężczyzna dominował, a kobieta była prowadzona.

Porównuje władzę ojca nad dziećmi i niewolnikami do władzy absolutnego monarchy nad poddanymi. Arystoteles porównuje władzę męża nad żoną do konstytucyjnej władzy panującej wśród obywateli równych pod względem wartości, ale nie pod względem władzy. Dostrzega więc w tym pewne rozróżnienie, niemniej jednak dość wyraźnie ustanawia władzę męża-pana-ojca nad wszystkimi pozostałymi domownikami.

Autorzy żydowscy są w rzeczywistości bardziej ekstremalni i bardziej radykalni w swoich twierdzeniach. Na przykład Józef Flawiusz, pisząc krótko o prowadzeniu domu, pisze, że kobieta, jak mówi prawo, jest pod każdym względem gorsza od

mężczyzny. Niech więc będzie uległa, nie dla swego upokorzenia, ale dla tego, żeby mogła być kierowana.

Władza bowiem została dana człowiekowi przez Boga. Etycy greccy, rzymscy i żydowscy są zgodni co do tego, że mąż nie powinien używać swojej władzy, by skrzywdzić żonę. Arystoteles zresztą nic nie mówi o niższości kobiet.

Ale Józef Flawiusz tak. Zatem istnieją pewne różnice pomiędzy tymi starożytnymi źródłami, jeśli chodzi o dokładny sposób pojmowania pozycji kobiety. Często słyszałem, jak mówiono, że w starożytnym świecie kobiety były uważane za własność, za ruchomość.

Ale szczerze mówiąc, nie spotkałem jeszcze autora grecko-rzymskiego ani żydowskiego, który rzeczywiście używał tego słowa, mówiąc o kobietach w ich gospodarstwach domowych. Wcale nie wstydzą się mówić o niewolnikach jak o własności. Ale nie wydaje mi się, żeby stosowali ten sam język do kobiet.

Być może jest to rodzaj stereotypu, który narzucamy starożytnemu światu i który wymaga ponownego zbadania. Żony były postrzegane jako istotne partnerki w zarządzaniu domem, ale co prawda zawsze były młodszymi partnerkami ze względu na płeć, bez brania pod uwagę ich talentów i zdolności. W świecie starożytnym istniał dość dobrze sformułowany ideał kobiety, żony i w tej kwestii istnieje duża jedynomyślność między autorami greckimi, łacińskimi i żydowskimi.

Jedną z cech tego ideału jest uległość, o czym już mówiliśmy na podstawie cytatu z Józefa Flawiusza. Plutarch przedstawia to nieco bardziej pomysłowo, posługując się analogią muzyki. W swoich Poradach małżeńskich pisze, że gdy dwie nuty zostaną uderzone razem, melodia należy do nuty dolnej.

Podobnie każde działanie podejmowane w dobrym domu odbywa się za zgodą partnerów, ale ukazuje przywództwo i decyzję męża. Nawiasem mówiąc, mogliśmy zauważyć, jak odmienna była muzyka w świecie starożytnym. Z mojego doświadczenia wynika, że sopran ma melodię, a każda inna część głosu poniżej nich ma harmonię, ale najwyraźniej muzyka grecka i rzymska działała w odwrotny sposób, z melodią przekazywaną niższemu instrumentowi grającemu lub niższemu głos śpiewający i harmonia czyli zejście do wyższego głosu śpiewającego.

Zatem Plutarch używa tego obrazu, aby zniuansować obraz dobrych relacji mężów i żon. Próbuje to złagodzić; wszystko powinno odbywać się w drodze porozumienia, ale to człowiek przewodzi porozumieniu. Innym aspektem tego starożytnego ideału żony lub kobiety jest cisza i powściągliwość w mówieniu.

Arystoteles aprobował poetę, który pisał, że milczenie jest chwałą kobiety, a dwa, trzy wieki później, w zupełnie innym środowisku, w Jerozolimie II wieku p.n.e. Ben

Sirah pisze, że milcząca żona to dar od Pana i nic nie jest tak cenna jak jej samodyscyplina. Oczywiście milczenie, powściągliwość w wyrażaniu siebie, towarzyszą uległości i oczekiwaniu, aż mąż przejmie inicjatywę.

Trzecim aspektem tego ideału jest odosobnienie, kobieta trzymająca się w prywatnych przestrzeniach gospodarstwa domowego lub, jeśli jest w miejscach publicznych, w przestrzeniach publicznych odpowiednich dla kobiet, takich jak rynek lub, w niektórych społeczeństwach pustynnych, studnia. Filon, żydowski autor piszący w Aleksandrii w Egipcie, w pierwszej połowie pierwszego wieku naszej ery pisze, że kobiety najlepiej nadają się do życia w pomieszczeniach zamkniętych, które nigdy nie odbiega od domu, w którym znajdują się środkowe drzwi, wewnętrzne drzwi, środkowe drzwi są uważane za granicę przez dziewczęta, a drzwi zewnętrzne przez te, które osiągnęły pełną kobiecość. Plutarch, nieżydowski pisarz grecki piszący około 100 r. n.e., pisze, że dobrą kobietę należy najbardziej widywać, gdy jest z mężem i pozostać w domu lub ukrywać się, gdy jego nie ma.

I znowu mężczyźni szturmem wdarli się do przestrzeni publicznej, ale w przypadku kobiet pomysł był zupełnie inny. Ostatnim i niezbędnym aspektem tego ideału jest czystość seksualna. Anonimowy etyk neopitagorejski napisał, że największą cnotą kobiety jest czystość, przez którą rozumie wyłączność seksualną, czystość przedmażeńską i zaangażowanie seksualne z jednym mężczyzną przez całe jej życie.

Znajduje to potwierdzenie w tekstach greckich, łacińskich i żydowskich. W poprzednim wykładzie mówiliśmy o Czwartej Księdze Machabejskiej, księdze, w której między innymi wychwala się kobietę za jej męskość, odwagę, za to, że ma odwagę, która zawstydziłaby odwagę wykazaną przez mężczyzn na polu bitwy. Ale nawet po tym wszystkim autorka musi w końcu wrócić, aby podkreślić swoją kobiecą cnotę.

I tak w ostatnim rozdziale czytamy, jak mówiła: Byłam czystą dziewicą i nie wychodziłam z domu mojego ojca. Jest to odosobnienie, które ułatwia zachowanie czystości. Ale ja strzegłam żebra, z którego powstała kobieta.

Żaden uwodziciel nie zepsuł mnie na pustynnej równinie, ani niszczyciel, zwodniczy wąż, nie zbezczeszczył czystości mojego dziewictwa. W okresie dojrzałości zostałam z mężem. A więc ta koncepcja wyłączności seksualnej dla i z jednym mężczyzną przez całe życie.

Wracamy od myślenia o małżeństwie, a zwłaszcza o ideale żony w świecie starożytnym, do dzieci i ich rzeczywistości. Dzieci w starożytnym domu znajdowały się pod absolutną władzą rodziców, a w szczególności ojca. Nauczono ich także rozumieć swoje obowiązki wobec rodziców.

Dzieci, powiedziałyby na przykład Arystoteles, nigdy nie będą w stanie spłacić długu, jaki mają wobec rodziców za dar samego życia, nie mówiąc już o wychowaniu i wychowaniu. Dlatego dzieci muszą w dalszym ciągu okazywać szacunek swoim rodzicom i okazywać wdzięczność we wszystkich jej formach przez całe życie rodziców. Był to szczególny wyraz synowskiej pobożności, wypełnienia syna lub córki obowiązku opieki nad starzejącymi się rodzicami.

Uważano, że dzieci są pod każdym istotnym względem podobne do swoich rodziców. Widzieliśmy już, jak honorowe rodzicielstwo pozytywnie wpływa na dzieci. W starożytnym świecie częstym sposobem podważania honoru danej osoby było mówienie o jej pochodzeniu.

Być może nie zmieniło się to aż tak bardzo, ale spójrzmy na przykład na Ewangelię Jana, gdzie krytycy Jezusa twierdzą, że są dziećmi Abrahama. A Jezus odpowiada: jesteście potomkami szatana. Jesteś potomkiem szatana.

Atak na rodzicielstwo jako sposób na atak na honor. Edukacja w starożytnym świecie była bardzo zróżnicowana. Zaczęło się w domu wszystkich ludzi, ale często ograniczało się w dużej mierze do domu rodzin o mniejszych dochodach.

Obejmowałyby to naukę rzemiosła rodzinnego i umiejętność czytania i pisania wystarczającą do prowadzenia działalności gospodarczej, gdyby było to istotne, ale także wartości i moralność większej grupy, do której należała ta rodzina. Nauczanie religii było sprawą domu. Po pierwsze, jako gwiazdny przykład moglibyśmy rozważyć Powtórnego Prawa 6:6-9.

Ten podstawowy tekst judaizmu jest najbliższy credo wyznawanemu przez judaizm. Tutaj, Izraelu, Pan, nasz Bóg, Pan jest jeden, albo Pan jest naszym Bogiem jedynym. Ale następną rzeczą lub prawie następną rzeczą, która zostanie powiedziane, będzie nauczanie przykazań waszego Pana waszych dzieci.

Na rodziców nałożono naukę religii, aby przekazywali ją następnemu pokoleniu. Gdybyśmy ponownie zwrócili się do 4 Księgi Machabejskiej 18, w wersety od 10 do 19, ujrzelibyśmy wspaniały obraz realizacji zalecenia zawartego w Księdze Powtórnego Prawa 6, gdy matka pamięta, jak ojciec tego domu konsekwentnie i cierpliwie wpajał wartości i historie i nadzieję zawarte w pismach Izraela w ich siedmiu synach, czyniąc ich w ten sposób takimi ludźmi, jakimi okazali się w tym pamiętnym dniu, kiedy zdecydowali się umrzeć w imię pobożności. W przypadku dzieci płci męskiej z rodzin średnio zamożnych lub nawet bardziej zamożnych edukacja mogłaby być szersza.

Wiele takich rodzin, a teraz mówimy oczywiście o wyższych sferach, może 2 do 5% górnych rodzin, mogło sobie pozwolić na posiadanie wielu niewolników. Gdyby mieli dzieci, jeden z tych niewolników mógłby pełnić funkcję pedagoga, czyli niewolnika,

którego głównym obowiązkiem byłoby uczenie dzieci manier i upewnianie się, że dzieci wiedzą, jak zachować porządek, gdy dzieci zaczną się uczyć, aby mieć pewność, że dzieci odrobiły pracę domową i następnego dnia wróciły do swojego prawdziwego nauczyciela w pełni przygotowane.

Hmm, pedagodzy wydają mi się całkiem dobrym pomysłem. Ale przecież pedagog nie był tak naprawdę nauczycielem. Od tego wywodzi się nasze słowo pedagogika, ale to naprawdę fałszywe połączenie.

Prawdziwi nauczyciele byliby poza domem, a pedagog był osobą dyscyplinującą, która dbała m.in. o odrobienie lekcji i odrobienie zadań domowych. W przypadku obywateli greckiego lub rzymskiego miasta lub kolonii w rzeczywistości prawie w każdym mieście istniał silny system edukacji publicznej dla tego bardzo ograniczonego kręgu ludzi, obywateli tego miasta. W wielu starożytnych miastach wciąż znajdują się ruiny sali gimnastycznej, sali gimnastycznej, która oczywiście była miejscem nauki lekkoatletyki, uprawiania sportu i utrzymywania sprawności fizycznej, ale to wszystko było częścią znacznie większego programu edukacyjnego.

Gimnazjum było także miejscem, w którym obywatele uczyli się gramatyki, retoryki, logiki, filozofii, literatury, geometrii, muzyki i całego programu nauczania starożytnego świata. Istniały także szkoły innego rodzaju, w różnych kontekstach. Na przykład wiemy, że w kontekście żydowskim istniały szkoły, które mogły obejmować niektóre z tych innych obszarów nauki, ale skupiały się przede wszystkim na nauczaniu Tory, nauczaniu tradycji mądrości Izraela, a być może w najlepszym razie splataniu tradycji mądrości Izraela i religijne nauczanie Tory z innymi rodzajami edukacji nierdzennej.

Dochodzimy do ostatniej warstwy gospodarstwa domowego, najniższej warstwy gospodarstwa domowego. Nie da się tego inaczej ująć, mianowicie niewolnictwo. Niewolnictwo było niezwykle powszechne w starożytnym świecie. Szacuje się, że w regionie Morza Śródziemnego co piąty mieszkańców był niewolnikiem.

W niektórych obszarach miejskich odsetek ten może nawet wzrosnąć do jednego na cztery, a według niektórych szacunków nawet do jednego na trzy. Niewolnictwo było często wynikiem podboju militarnego lub stłumienia buntu. Tak więc, na przykład, gdy Rzym poszerzał swoje granice, ludzie podbici przez niego siłą często kończyli sprzedawani jako niewolnicy w obrębie imperium.

Tak więc wraz z rozwojem Rzymu wzrosła także dostępność niewolników dla całego imperium. W całym Tacycie i Józefie Flawiuszu można przeczytać, jak handlarze niewolnikami podróżowali z armią i podążali za nią, ponieważ wiedzieli, dokąd zmierza armia, gdzie będą pozyskiwani niewolnicy, i chcieli tam być, aby zarobić na parterze, w zasadzie i kupuj niewolników bezpośrednio od armii, a następnie

sprzedaj ich bliżej serca imperium dla ich zysku. Niewolnictwo może być także następstwem nałożenia kary za czyn przestępczy.

Była to powszechna kara za najróżniejsze przestępstwa. Jeśli urodziłeś się niewolnikiem, byłeś niewolnikiem. Kolejnym źródłem tego była tak prosta prokreacja wśród niewolników.

A zaleganie ze spłatą długu, szczególnie w Egipcie, często kończyło się zniewoleniem tego, który nie spłacał długu, którego sprzedawano w celu spłaty części lub całości długu. A potem, oczywiście, on lub ona należała do kogoś innego. Starożytna gospodarka istniała dzięki niewolnictwu i została całkowicie zbudowana na niewolnictwie.

Tak więc, gdy myślimy o bogactwie starożytnej Grecji, świata hellenistycznego, bogactwie Rzymu i tych, którzy czerpali zyski z Rzymu, musimy pamiętać, że wszyscy oni czerpią zyski, przynajmniej pośrednio, w wielu przypadkach bezpośrednio, ze względu na instytucję niewolnictwa w całym Cesarstwie Rzymskim i wracając do Arystotelesa, który był świetnym informatorem właściwie o wszystkim w starożytnym świecie, ponieważ pisał prawie o wszystkim. Arystoteles mówi o niewolniku jako o żywym narzędziu.

To znana definicja, ale zasadniczo ją oddaje. Oddaje dokładnie, czym dla Arystotelesa jest niewolnik. Niewolnik różni się od młota tym, że niewolnik żyje, a młot nie.

Ale jeśli chodzi o prawa i stopień, w jakim pan ma władzę nad jego własnością, niewolnik i młot nie różnią się zbyt. Arystoteles argumentuje, że niektórzy są niewolnikami z natury, inni przez przypadek. Oznacza to, że być może w jego ocenie niektóre kraje po prostu hodują niewolników.

Ale zna też ludzi, niewolników, którzy nie są służalczy. Z powodu jakiegoś nieszczęścia zostali sprowadzeni do niewoli. Na przykład podbój militarny.

W czasach Arystotelesa podbój państwa-miasta nad miastem-państwem lub ekspansja imperium perskiego na większość świata na wschód od miejsca zamieszkania Arystotelesa. Niewolnik znajdował się pod całkowitą władzą właściciela. Jednak etycy próbowali namówić właścicieli niewolników do ostrożnego korzystania z tej władzy.

Na przykład Arystoteles pisze, że nadużywanie tej władzy jest szkodliwe dla obu stron. Bo dobro części i całości, ciała i duszy jest takie samo. A niewolnik jest częścią pana, żywą, ale oddzieloną częścią jego cielesnej budowy.

Pomimo całej etyki, traktowanie niewolników może być brutalne. A kiedy tak się stało, nie było już żadnej drogi prawnej. Niektórzy etycy próbowali przeciwdziałać

brakowi równowagi sił między panami i niewolnikami, wspierając relacje oparte na wzajemności między panami i niewolnikami.

Zatem rodzaj relacji, o której mówiliśmy w ramach patronatu, przyjaźni lub wzajemności, zostałby wprowadzony do relacji pan-niewolnik, gdy autorzy ci próbowali kultywować u obu stron pragnienie wymiany życzliwości w ramach tej nierównej relacji. I myślę, że widzimy coś z tego w historii z 7 rozdziału Ewangelii Łukasza, gdzie setnik troszczy się o dobro swego niewolnika, ale tak bardzo, że posuwa się do znacznych wysiłków, a nawet do pewnego stopnia rezygnuje z własnego honoru, aby osiągnąć, osiągnąć dla swego niewolnika to, czego ten niewolnik potrzebuje, mianowicie uzdrowienie. Nic jednak nie mogło zmienić faktu, że wszystkie aspekty życia niewolnika, nawet jego prokreacja, znajdowały się pod władzą i autorytetem pana, a zatem były całkowicie zdane na łaskę cnoty lub jej braku. gospodarz.

Niewolnikom można przydzielać bardzo różnorodne zadania i prowadzić życie w najróżniejszych lokalizacjach. Na najgorszym krańcu spektrum znajdowali się niewolnicy przykuci łańcuchami do łodzi, wiosłujących na statkach wojennych lub statkach handlowych lub pracujący w kopalniach, co często kończyło się śmiercią już po kilku latach. Ale na najdalszym krańcu spektrum znajdowali się także niewolnicy w domu cesarza cesarskiego.

Niektórzy niewolnicy w domu cesarza sprawowali większą władzę niż namiestnicy prowincji i byli w stanie zgromadzić dla siebie więcej bogactwa niż namiestnicy prowincji, stając się ostatecznie wyzwolonymi osobami i samodzielnyimi agentami. W Efezie znajduje się wielka brama prowadząca na wielką agorę, targowisko forum, miejsce spotkań rzemieślników w mieście. A tę bramę, bramę południową, wzniesli dwaj wyzwoleńcy z domu Augusta.

A to jest świadectwo dwóch rzeczy. Po pierwsze, jest świadectwo wdzięczności wobec swego patrona, gdyż wyzwoleńcy ci uważali Augusta za swojego patrona, bo dał im wolność. Ale także świadectwo tego, jak bogaci i potężni mogą stać się niektórzy niewolnicy, jeśli będą mieli szczęście być niewolnikami cesarskimi, a nie wylądają w innej dzielnicy.

Powiedzieliśmy już wiele o pokrewieństwie w naturalnych gospodarstwach domowych, ale pokrewieństwo oznaczało także coś więcej niż tylko pokrewieństwo, nawet dla ludzi w starożytnym świecie. Filon, nasz Żyd z Aleksandrii z początku I wieku, pisze, że pokrewieństwa nie mierzy się tylko krwią, ale podobieństwem postępowania i dążeniem do tych samych celów. Filon zwraca także uwagę, że brak podzielania ideałów, jak na przykład odejście jednego z członków rodziny od żydowskiego stylu życia, prowadzi do zerwania więzi pokrewieństwa.



Filon przedkłada przywiązanie do Boga i żydowskiego stylu życia ponad naturalne pokrewieństwo, gdy namawia swoich czytelników, aby upewnili się, że nawrócą się poganie, czyli osoby, które w żaden sposób nie mogą być spokrewnione z narodem żydowskim, gdy nalega, aby jego czytelnicy upewnij się, że nawróceni poganie, którzy opuścili, cytuję, swój kraj, swoich krewnych i przyjaciół w imię cnót i religii, znaleźli powitanie w nowej rodzinie, społeczności żydowskiej. Całkiem podobnie Jezus zdaje sobie sprawę, że pójście za nim zagraża naturalnym powiązaniom pokrewieństwa, dlatego mówi o tym, że jego naśladowcy tworzą razem nową rodzinę. Moglibyśmy nazwać to fikcyjną grupą pokrewieństwa, niezwiązaną więzami krwi i genealogią per se, ale dzielącą tak blisko inne zobowiązania, że bycie życzliwym i bycie podobnym jest ważniejsze niż bycie krewnym w naturalnym sensie.

Zatem, jak mówi Jezus, kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. Kto kocha syna lub córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien. W związku z tym Jezus spodziewa się potencjalnego zerwania naturalnych więzi pokrewieństwa na rzecz bycia uczniem.

A wtedy z drugiej strony każdy, kto dla mojego imienia opuścił domy, braci, siostry, ojca, matkę, dzieci lub pola, stokroć więcej otrzyma i życie wieczne odziedziczy. Ci, którzy spotykają się w kręgu Jezusa, stają się dla siebie braćmi i siostrami, matką i dziećmi, a domy współwyznawców i pola współwyznawców stają się ich własnymi domami i polami w tym życiu, w pewnym sensie nadrabiając utratę wszelkie naturalne relacje pokrewieństwa. Cóż, chcemy przyrzeć się Nowemu Testamentowi, a w następnym wykładzie przyjrzymy się w szczególności 1 Piotrowi, aby zastanowić się, w jaki sposób to tło pomaga nam zobaczyć, co dzieje się we wczesnym Kościele, kiedy się on formuje fikcyjna grupa pokrewieństwa.

Jak pomyślana jest ta nowa rodzina? W jaki sposób etos pokrewieństwa kształtuje etos relacji we wczesnym Kościele? A jaki jest wpływ? Jaki wpływ z innego punktu widzenia ma proklamacja wczesnochrześcijańska na naturalne rodziny i naturalne stosunki pokrewieństwa? Zobaczymy, że tak jak 1 List Piotra od początku do końca odzwierciedlał wartości honoru i wstydu, tak też bardzo, bardzo wyraźnie odzwierciedla wartość pokrewieństwa, etos pokrewieństwa, używając gospodarstwa domowego jako głównej metafory do myślenia o Kościoł i jego wewnętrzne relacje.

To jest dr David deSilva w swoim nauczaniu na temat świata kulturowego Nowego Testamentu. To jest sesja 5, Rodzina i gospodarstwo domowe.